

Bogdan de Barbaro, Barbara Józefik, Krzysztof Sz wajca ¹

**PROBLEM ŻYDOWSKI? PROBLEM POLSKI?
REFLEKSJE NAD PROCESEM GRUPOWYM
KRAKOWSKICH PSYCHOTERAPEUTÓW ²**

**A JEWISH PROBLEM? A POLISH PROBLEM? SOME REFLECTIONS ON THE GROUP PRO-
CESS OF PSYCHOTHERAPISTS IN KRAKÓW**

Katedra Psychiatrii Collegium Medicum UJ
Kierownik: prof. dr hab. Jacek Bomba

**group process
anti-Semitism**

Autorzy przedstawiają przebieg procesu spotkań nieformalnej grupy terapeutów, która spotykając się od 2002 roku dyskutuje problematykę polsko-żydowską na comiesięcznych spotkaniach w Krakowie. Inspiracją spotkań stały się konferencje odbywające się naprzemiennie w Izraelu i w Polsce. Przebieg spotkań określony był zarówno przez osobiste refleksje ich uczestników, jak i poprzez dynamikę grupy.

Summary: The below mentioned reflections deal with a group process that took place among the participants of the meeting organized by the Polish-Israeli Mental Health Association. The group was formed in the end of 2002. It was inspired by the conferences organized in Israel and Poland.

The process is worth mentioning since it was not only emotionally and cognitively important for the participants but it was also a reflection, maybe a metaphor, of the phenomena which take place on a larger scale.

Motto: *Gdy odpowiedzialność jest rozłożona na wiele osób, wina niknie. [...]*
Pamięć historyczna nie powinna się przeradzać ani w obsesję, ani amnezję.
Edgar Morin, „Rozumność przebaczenia”, *Gazeta Wyborcza* 22/23.07.2000
Psychoterapeuta to ktoś taki, kto potrzebuje 20 do 40 godzin terapii na tydzień.
Richard Simon, „From the editor”, *Psychotherapy Network*, March/April 2003

Wprowadzenie

Poniższe refleksje dotyczą opisu procesu grupowego, jaki miał miejsce wśród uczestników spotkań organizowanych przez Polsko-Izraelskie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego. Proces ten o tyle wydaje się wart opisania, że stanowił dla uczestników spotkań nie tylko ważne emocjonalne i poznawcze doświadczenie, ale także odzwierciedlenie — a być może

¹ W opisanym procesie grupowym, oprócz autorów niniejszego artykułu, uczestniczą m.in. prof. Jerzy Aleksandrowicz, mgr Anna Bielańska, prof. Jacek Bomba, dr Andrzej Cechnicki, mgr Ewa Domagalska-Kurdiel, dr Maria Kamińska, dr Aneta Kalisz, prof. Maria Orwid, dr Aleksandra Szpak. Ich udział w spotkaniach i refleksja nad procesem grupowym stanowi istotny aspekt przedstawionego doniesienia.

² Praca jest nieco zmienioną i rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego na Zjeździe Izraelskiego Towarzystwa Psychiatrycznego w Hajfie, w maju 2003 roku

metaforę — zjawisk występujących w skali większej niż tylko w grupie. Mamy tutaj na myśli zachodzący w Polsce w ostatnich kilku latach z dużą intensywnością proces reinterpretowania polsko-żydowskiej przeszłości, „odzyskiwania pamięci”, porównywania, co w tej historii jest wspólne, a co osobne, w tym odniesienia się do tego, co najbardziej bolesne, a co związane jest z polskim antysemityzmem.

Historia spotkań, będących podstawą naszej refleksji, sięga września 1999 roku, kiedy to w Krakowie odbyła się pierwsza konferencja „Mity i tabu” z udziałem psychiatrów izraelskich i polskich³. W konferencji tej uczestniczyli także, jako ważni partnerzy, psychiatrzy i psychoterapeuci niemieccy, od wielu lat włączeni w polsko-niemiecki dialog dotyczący winy, odpowiedzialności i pojednania. Kolejne konferencje — także w mieszanej grupie — miały miejsce w Izraelu w 2000 roku („Przeszłość w teraźniejszości”), w Krakowie w czerwcu 2001 roku („Akceptowana i nieakceptowana tożsamość”) oraz ostatnie w Hajfie w maju 2003 roku („Wina i odpowiedzialność”). To ostatnie odbywało się już tylko z udziałem grupy izraelskich i polskich kolegów.

Kontekst okoliczności

Opisywany tu proces grupowy, w sensie formalnym, nie obejmuje długiego okresu. Spotkania zaczęły się pod koniec października 2002 roku i są nadal — z przerwami — kontynuowane. Odbywają się raz w miesiącu, w późnych godzinach wieczornych, trwają od dwóch do trzech godzin, uczestniczy w nich kilkunastu psychoterapeutów ze środowiska krakowskiej Katedry Psychiatrii.

Jest godne zauważenia, że początkowo pomiędzy wspólnymi polsko-izraelskimi konferencjami odbywały się tylko zebrania zarządów: polskiego i izraelskiego. Idea spotkań w opisanym kształcie pojawiła się dopiero po dwóch latach istnienia Polsko-Izraelskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego⁴ i w ponad rok od konferencji w Krakowie z czerwca 2001 roku. Formalnym powodem pierwszego spotkania (październik 2002 roku) była dość mglista — ze względu na polityczną sytuację w Izraelu — perspektywa wyjazdu do Izraela i udziału w kolejnej konferencji. Prowokowało to do refleksji nad samą ideą wyjazdu i proponowaną tematyką winy i odpowiedzialności.

W tym kontekście, w czasie pierwszych spotkań pojawiły się refleksje dotyczące przebiegu i klimatu konferencji krakowskiej (czerwiec 2001 „Akceptowana i nieakceptowana tożsamość”). Było to wyjątkowe doświadczenie, ze względu na liczny udział w nim Polaków, w tym przede z Krakowa, a także z powodu silnego ładunku emocjonalnego w tak zwanych grupach dyskusyjnych, w których spotkali się bardzo osobiście polscy i izraelscy uczestnicy. Spotkanie to dla wielu okazało się traumatyczne. Izraelczycy w znacznej mierze wywodzili się z rodzin żydowskich o polskich korzeniach, niektórzy po raz pierwszy odwiedzili kraj swych przodków, emocjonalnie opowiadali o swoim doświadczaniu Polski i polskiego dziedzictwa w sobie, o konstruowaniu własnej tożsamości i znaczeniu Holocaustu i antysemityzmu dla tego procesu. Najbardziej poruszająca i najlepiej chyba zapamiętana wypowiedź jednej z uczestniczek kończyła się stwierdzeniem: „Nienawidzę

³ Teksty wykładów, refleksje z przebiegu seminarium zamieszczone zostały w zeszytach Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego — Dialogu nr 9 i 11; stały się także podstawą artykułu Anny Bikont „Pamięć odnaleziona”, publikowanego w Gazecie Wyborczej 3 XI 1999.

⁴ Towarzystwo powstało w 2000 r., jego współprzewodniczącymi są prof. dr Jacek Bomba i dr Henry Szor.

was. Kocham was”. Do tak osobistego charakteru seminarium polscy uczestnicy nie byli przygotowani. Większość z nich, która nie uczestniczyła we wcześniejszym seminarium w Izraelu, zaskoczona była spotkaniami grupowymi, o niejasnej dynamice, analitycznie interpretowanymi. Niespodziewanie, „bezpieczne” terytorium teoretyczne, jak się spodziewali debiutanci uczestniczący w czerwcowej konferencji, zamieniło się w podróż w nieznaną. A może: raczej znane, ale z innej perspektywy. Problemem było, co każda z osób osobiście powinna zrobić. Jak przyjąć oskarżenia pod adresem Polaków o antysemityzm? Jak wkomponować żydowską perspektywę w swoje dotychczasowe myślenie o własnym kraju i narodzie?

Trzeba było ponad roku, aby powstała emocjonalna możliwość wyrażenia trudności, uczuć, jakie wiele osób uczestniczących w seminarium przeżywało w związku z postawionymi zarzutami antysemityzmu. Dla wielu osób oskarżenie o antysemityzm było doświadczeniem bolesnym, uruchamiającym postawy obronne. Pojawiło się poczucie skrzywdzenia, niezrozumienia, rozgoryczenia postawą i oskarżeniami Izraelczyków.

Na marginesie trzeba zauważyć, że polscy uczestnicy byli świadomi zjawiska antysemityzmu w Polsce, a większość z nich na różne sposoby, od dawna, interesowała się stosunkami polsko-żydowskimi. Konferencja czerwcową odbywała się tuż przed uroczystościami w Jedwabnem. Od wielu miesięcy w mediach trwała dyskusja na temat ciemnych stron polskiej historii [1]. Wydawało się więc, że mit „niewinnej Polski” i „niewinnych Polaków” upadł. A jednak nie. Trudno było nam, Polakom, skonfrontować się z problemem na poziomie bezpośrednich relacji z Izraelczykami. Także w trakcie wykładów i dyskusji panelowej nie udało się, ani przybliżyć do tego, co stanowi polską tożsamość, ani ją zdekonstruować. Tego drugiego nawet nie próbowano. Polskie prezentacje były bądź bardzo teoretyczne, bądź lakoniczne⁵. Nie odnosiły się do mitów współkonstruujących polską tożsamość.

To wrażenie: poczucie niedosytu, niespełnienia i frustracji dotyczące czerwcowej konferencji uświadomiły nam, krakowskim uczestnikom, konieczność kontynuowania spotkań. Postanowiliśmy więc spotykać się regularnie, by jako grupa wspólnie rozmawiać, a zarazem przybliżyć się do problematyki proponowanej jako wiodącej temat następnej konferencji — „Wina i odpowiedzialność”.

Kontekst grupowy

Warto zaznaczyć, iż grupa, jaką tworzymy, ma w istocie charakter nieformalny. W naszych spotkaniach zazwyczaj uczestniczy około 10 osób. Skład grupy niewiele się zmienia, chociaż nie był ustalony sztywno. Grupa jest heterogenna: mniej więcej w równym stopniu uczestnikami grupy są kobiety i mężczyźni, psychiatrzy, psycholodzy i pielęgniarki psychiatryczne, osoby zaczynające karierę zawodową i osoby z tytułami profesorskimi, deklarujący się jako praktykujący katolicy i agnostycy czy osoby niewierzące, byli działacze Solidarności i byli członkowie PZPR. Są w grupie osoby pochodzenia żydowskiego i bez takiego rodowodu, doświadczeni uczestnicy polsko-izraelskich seminariów od ich początku i osoby, które uczestniczyły tylko w ostatnim spotkaniu. Jedyny wspólny mianownik

⁵ W tym kontekście warto wspomnieć tekst Marii Cechnickiej: „Tak długie milczenie”. Było to jedno z niewielu wystąpień próbujące skonfrontować się z „nicobecnością” Żydów w Polsce także na płaszczyźnie emocjonalnej.

uczestników spotkań to — oprócz zatrudnienia w psychiatrycznej służbie zdrowia — intelektualne i emocjonalne zaangażowanie w problem, który można by roboczo określić: „Kwestia żydowska — kwestia polska”.

Należy też podkreślić, iż grupa nie ma wyraźnego formalnego ani nieformalnego lidera. Chociaż głos osób obdarzonych autorytetem ma szczególną moc, to jednak dominującym klimatem jest swoboda wypowiedzi. Jeżeli niekiedy brakowało swobody, to nie z obawy, jak czyjeś słowa zostaną przyjęte przez grupę czy grupowe autorytety, ile z uwagi na wewnętrzne napięcie danej osoby i zmaganie się z własnymi „głosami wewnętrznymi”. Możliwe, że na nadprzeciętny poziom naturalności rozmów ma wpływ także tak banalna okoliczność, jak zmęczenie dniem pracy: dla większości z nas spotkania odbywają się po 12, 13 godzinach pracy. Interesujące jest, że zależności formalne (przełożony — podwładny) obecne w owych 12 godzinach, na spotkaniu grupy były wyraźnie słabsze. Spory, niekiedy merytoryczne, niekiedy dotyczące spraw błahych lub formalnych, nie przekraczały miejsca i czasu spotkania.

Kontekst miejsca

Spotkania odbywają się w miejscu, które w ciągu dnia służy jako psychiatryczny oddział dzienny. W tym samym pomieszczeniu odbywały się spotkania w czasie wyżej wspomnianej konferencji polsko-izraelskiej. Ośrodek ten znajduje się na krakowskim Kazimierzu, w dzielnicy żydowskiej, można powiedzieć: w jednakowej (kilkusetmetrowej zaledwie) odległości zarówno od Wawelu — zamku królów polskich, jak i od miejsca, gdzie w czasie II wojny światowej mieściły się zakłady Schindlera.

Refleksje nad procesem grupowym

Pierwsze trzy spotkania nie miały wyraźnej struktury, dużo było w nich natomiast napięcia, komunikacji nie wprost, poczucia impasu. Próbowano reflektować „zranienie” z czerwcowej konferencji i pracować nad nim.

Pojawiały się też tematy dotyczące zarówno bieżącej politycznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, sytuacji w Izraelu, stosunków izraelsko-palestyńskich, jak i spraw wyłaniających się „z życia”, na styku zainteresowań uczestników grupy problematyką żydowską z tym, co niósł czas. Rozmawiano więc o wydarzeniach związanych z kulturą żydowską, o wystawach, koncertach, literaturze. Pomiędzy tymi tematami stale powracał problem odpowiedzialności i winy. Co to oznacza dla nas w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich? Na czym polega nasza odpowiedzialność? Na czym polega nasza odpowiedzialność w stosunku do izraelskich kolegów? Do czego to nas — jako grupę i każdą osobę oddzielnie — zobowiązuje?

Pojawiały się różne idee oscylujące pomiędzy wątkiem „emocjonalnym” a „poznawczym”. Do tego drugiego nurtu należały pomysły organizowania wykładów z udziałem zaproszonych gości, przeprowadzania badań oceniających nasilenie antysemityzmu wśród młodego pokolenia i tym podobne. W tym procesie poszukiwań współautor niniejszego artykułu [KSz], jeden z młodszych uczestników spotkań, osoba o polsko-żydowskich korzeniach, zaproponował opracowanie i przedstawienie referatu o historii antysemityzmu w Polsce. Uznano to za dobry pomysł. Wydawało się, że przybliży to grupę do izraelskiej wrażliwości i ułatwi zrozumienie naszych partnerów. Pomysłodawca przyjął na siebie rolę „advokata diabła”. W procesach beatyfikacyjnych jest osoba, która ma za zadanie poszu-

kiwanie dowodów „nieświętości” bohatera procesu, tutaj natomiast bohater był zbiorowy. Była nim „Polska” albo „pamięć narodowa” — święta, męczeńska, bohaterska.

Tak doszło do trzech kolejnych spotkań, w trakcie których przytaczane były fakty historyczne ilustrujące sytuację Żydów w Polsce, począwszy od średniowiecza aż do współczesności. Planowane są następne spotkania, gdyż materiał okazał się bardzo obszerny, niejako „nie do wyczerpania”. Autor starał się nie interpretować, nie tłumaczyć, nie „rozumieć”. Preferował raczej cytaty i „nagie” fakty. Przedstawiał historię „czarną”, historię prześladowań i pogromów, odrzucenia i obojętności, w tym — obojętności na żydowską zagładę, historię antysemitycznych stereotypów i politycznego wykorzystywania nacjonalistycznych haseł.

Udział w tych spotkaniach okazał się trudny, znacznie trudniejszy niż się spodziewaliśmy. Z jednej strony nie budził wątpliwości warsztat i meritum tego, co przedstawił referent. Z drugiej strony przedstawiony zestaw faktów był jednoznacznie aktem oskarżenia pod adresem Polaków. Co z tym zrobić? Protestować? Przecież faktom nie da się zaprzeczyć. Umniejszać ich znaczenie? Przecież nic nie wynika z tego, że umniejszą się nieco liczbę prześladowanych Żydów czy liczbę pogromów. A może odwrotnie: potraktować tę informację jako punkt wyjścia aktu ekspiacji i przyjęcia na siebie winy jako części zbiorowej narodowej tożsamości? Ale dlaczego winnym ma się czuć ktoś, kto sam nie uczestniczył w karygodnym czynie? Jak zrozumieć to, co się wydarzyło? Jak to możliwe, że to się wydarzyło?

Takie pytania i wątpliwości pojawiły się w dyskusji. Poziom emocjonalności był wysoki, wyrażał się w pytaniach, ale także w milczeniu. Pojawiały się propozycje, które można traktować jako uruchomienie się postaw obronnych (np. sprawdzanie wiarygodności źródeł, próby przytaczania zachowań świadczących o pozytywnym stosunku Polaków do społeczności żydowskiej, próby teoretyzowania i intelektualizowania).

Początkowo osią dyskusji były fakty, nieco później pytanie, jak o nich rozmawiać, jak je przemyśliwać. Stopniowo dojrzywała myśl, że najbardziej oświetli poruszony temat traktowanie wydarzeń procesualnie, jako ciągu zdarzeń, przebiegających w dynamicznie zmieniającym się kontekście historyczno-społeczno-politycznym, w którym śledzenie mechanizmów może pomóc zrozumieć i odpowiedzieć na pytanie: „Jak to było możliwe?”. Ale wówczas wyraźne pozostawało inne pytanie: Czy konsekwencją zrozumienia mechanizmów nie będzie swoisty nihilizm etyczny? Czy, jeżeli wszystko okaże się funkcją uwarunkowań historycznych, ekonomicznych, kulturowych i religijnych, pozostanie nam uznać, że tak jak było, to musiało być? Czy za wszystko ma odpowiadać determinizm historii? Agnes Heller pisząc o Holokauście dramatycznie apeluje o pozostawienie go „bezsensownym”. Tylko wtedy pamięć o nim pozostaje autentyczna. Pisze zarazem: „Jeśli więc wina i cierpienie nie mają żadnego sensu, to pamięć o nich jest nieznośna. Pamięć o Holokauście, która nie jest nieznośna, odnosi się tak naprawdę do czego innego, być może do fikcji Holocaustu” [2].

W ten sposób pojawiła się przestrzeń dla emocji, „druga strona” procesu poznania. Stopniowo odchodzono od intelektualnego porządkowania materiału. Członkowie grupy zaczęli dzielić się odczuciami, byli coraz bardziej gotowi do przyjęcia i usłyszenia historii, do przyjęcia wiedzy o skali antysemityzmu jako kluczowym, choć bolesnym aspekcie stosunków polsko-żydowskich.

Wiązało się to bardzo wyraźnie z rewidowaniem myślenia o przeszłości naszego kraju. Wraz z uznaniem rozmiaru antysemityzmu, podważeniu uległy konstrukty składające się na polską mitologię, odwołujące się m.in. do roli polskiej inteligencji, działań ruchu oporu, idei męczeństwa, szlachetności i poświęcenia jako podstawowych atrybutów polskości. Odrzucono te przesłanki, które przypisywały zachowania antysemickie wąskiej grupie osób (szmalcownicy, motłoch, hołota, męty społeczne), przyjmując, iż zjawisko antysemityzmu było bardzo złożone i obejmowało zarówno ludzi niewykształconych, jak i wykształconych, mieszkających w małych, jak i dużych miastach, aktywnych i biernych politycznie, świadomych i nieświadomych swoich antysemickich postaw. Analizowano wypływający z tradycji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce antyjudajizm, jako istotny czynnik w genezie antysemityzmu.

W opisywanym procesie wystąpiła więc dwoistość spojrzenia wyrażająca się w przyjęciu dwóch perspektyw: 1) perspektywy wyjaśniającej, a zarazem — dekonstruującej, oraz 2) perspektywy etycznej. Sądzimy, iż od żadnej nie należy się odcinać (co dość łatwo jest przyjąć) i należy uznać ich niesprecyzność (co jest już zadaniem trudniejszym).

Podsumowanie

Trudno w tym miejscu o tzw. wnioski. Opisywany proces nie jest procesem zakończonym, a raczej dalej żywo dziejącym się, niemniej można się pokusić o refleksje oparte na dotychczasowym doświadczeniu grupy.

1. Uczestnicząc w rozmowach, a jednocześnie przysłuchując się im, można niekiedy odnieść wrażenie, że wypowiedzi poszczególnych osób, chociaż w trakcie spotkania współtworzą polemiczny dialog, są w gruncie rzeczy rozpisanem na głosy „zewnątrzne” tych wszystkich fragmentów, które w każdym z uczestników są obecne. Bo w każdym z nas jest wiele głosów: i głos domagający się „prawdy obiektywnej”, i głos szukający usprawiedliwienia i oczyszczenia, i głos broniący się przed czymkolwiek, co by naruszało mit szlachetnego Polaka. Są to zarazem próby zadośćuczynienia drugiemu, próby szukania sprawiedliwości, próby szukania prawdy.

Wartość naszych rozmów być może polega więc na tym, że te poszczególne fragmenty, na co dzień pomieszczone w każdej z osób, w czasie dyskusji są uwyrażniane, bo każdy pojedynczy fragment jest — jak twierdzą White i Epston — „eksternalizowany” [3], nabiera „mocniejszego bytowania”. Jest to więc zarazem swoisty chór grecki, w którym terapeuci uzewnętrzniają początkowo mgliste głosy wewnętrzne. Jest to zarazem szczególnie „wieloobraz” nie wymuszający zgodności opinii, zezwalający na wielość perspektyw.

2. Być może jest to więc — nawiązując do żartobliwego motto — jeszcze jedna godzina psychoterapii w tygodniu? Być może jest to ów dodatkowy *healing process*, na jaki sobie pozwalają terapeuci?

3. Uderza analogia do zjawisk znanych z terapii grupowej. Od wersji jednorodnej, jednostronnej, poprzez zamieszanie i chaos, grupa dociera do wersji dialektycznej, polifonicznej. Od jednostronności do złożoności. Od wersji „zadanej” (przez historię) poprzez dekonstrukcję tej wersji do wersji własnej, osobistej.

4. Doświadczenie zawodowe terapeuty (zwłaszcza — rodzinnego) skłania do jeszcze jednej refleksji. Otóż z tej perspektywy można patrzeć na opisane wyżej spotkania jako na swoiste napięcie między tendencją do postrzegania rzeczywistości poprzez pryzmat

dychotomii dobro — zło (czy ktoś postąpił dobrze czy źle, czy jest dobrym czy złym człowiekiem) a postrzeganiem rzeczywistości poprzez rozumiejące wyjaśnianie (postąpił tak, jak potrafił, jego zachowanie wynikało z jego biografii, aktualnego kontekstu, ograniczeń biologicznych, itd.). W sytuacji sesji terapii rodzinnej, zwaśnionych członków rodziny terapeuta stara się „wyprowadzić z sali sądowej” i zaprosić do miejsca, w którym pojawia się przestrzeń na pytania. Ta druga perspektywa jest zarazem nachyleniem się nad jego bezradnością wewnętrzną. Wśród terapeutów rodzinnych trwa spór, jakie granice ma owa „neutralność”. Kiedy jest ona nieuprawniona? Kiedy nie wolno jej dopuszczać do głosu, bo legitymizuje zło? Jeśliby przeglądanie się w historii traktować nie tylko jako pogłębianie własnej tożsamości zbiorowej, ale także jako metaforyczną wędrówkę w głąb nas samych, to owo napięcie między oceną a opisem pozostaje nie tylko aktualne, ale wręcz kluczowe. Być może logika arystotelesowska, domagająca się niesprzeczności, w tym przypadku nie obowiązuje. Być może niezbędne jest tu zastosowanie obu, wydawałoby się sprzecznych, perspektyw: opisowo-wyjaśniającej oraz oceniająco-wartościującej.

Przyjęcie takiej perspektywy domaga się jednak określonego porządku czasowego: prawo do przyjęcia perspektywy wyjaśniającej uzyskuje się po przyjęciu na siebie odpowiedzialności za niekwestionowane zło.

Piśmiennictwo

1. Gross JT. Wokół sąsiadów. Polemiki i wyjaśnienia. Sejny: Pogranicze; 2003.
2. Heller A. Pamięć i zapominanie; o sensie i braku sensu. *Przegl. Polit.* 2001; 52/53: 22.
3. White M, Epston D. *Narrative means to therapeutic ends*. New York: Norton; 1990.
4. Tożsamość akceptowana i nieakceptowana. *Dialog*; 11: 128-157.

Adres: Katedra Psychiatrii CM
UJ

ul. Kopernika 21a
31-501 Kraków

